Nr. 20. Kraków, sobota 15 maja 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Trzeci zjazd chrześcijańskich robotników w Krakowie.

Minęło już trzy lata temu, jak wśród kół robotniczych w Krakowie, powstała myśl zjednoczenia robotników pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym. Teror i nadużycia socyalistyczne, samowola i krzywdy, jakich doznawali często robotnicy ze strony swych pracodawców i kapitalistów, zmusiły ich do szukania obrony w organizacyi, któraby stanęła na zasadzie sprawiedliwości, uwolniła od socyalistycznego przewrotu i zależności kapitalistów, a odpowiadała ich potrzebom moralnym i gospodarczym. I znalazła się najpierw mała grupka robotników, którzy to hasło przyjęli za swoje i postanowili je wnieść w robotnicze szeregi. Wzoru organizacyi nie wzięli ani od chrześcijańskich Związków robotniczych niemieckich, ani od socyalistycznych »centrali«, ale od swych braci-robotników w Poznańskiem, tworząc wszyscy razem bez względu na zawód jeden Związek, który zobowiązał się bronić wszystkich robotników, a w chwili potrzeby zabezpieczyć im materyalną pomoc. Tym sposobem powstał znany „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie“, a na jego czele stanął robotnik krawiecki Stanisław Zgórniak.

Związek znalazł wkrótce licznych zwolenników, nie tylko wśród robotników w Krakowie, ale prawie we wszystkich większych miastach i na Śląsku. Wnet znalazł się liczny zastęp robotników, którzy czynny w tej sprawie wzięli udział. W Galicyi nazwiska robotników: Cudek, Horowicz, Piszczkiewicz, Różycki, a na Śląsku Henryk Bura były na ustach coraz większej liczby robotników. I jak rolnicy potrafili w tysiące zjednoczyć się w Kółkach rolniczych, jak rękodzielnicy przymusowo jednoczą się w cechach, tak znowu robotnicy, którym ustawa nie zabezpiecza żadnego prawa koalicyi, zjednoczyli się dziś w tysiączny zastęp robotniczy, do jednego należąc Związku.

Z każdym rokiem rosła jego siła. W pierwszym roku doszła liczba jego członków do 2-óch tysięcy, w drugim roku przekroczyła cztery tysiące, a na obecnym Zjeździe, który również jak co roku ma się odbyć w dzień Zielonych Świąt w Krakowie, liczba członków Związku ma wykazać nowy, znaczny jego wzrost tak co do liczby członków, jak i jego materyalnych zasobów.

Zjazd tegoroczny trwać będzie przez obydwa święta. Obrady toczyć się będą głównie około spraw, dotyczących samej organizacyi Związku, który przeszedłszy już pewną praktykę, udoskonalać i wzmacniać chce swoje siły.

A podnosimy ten Związek i jego Zjazd dlatego, bo jest on jedną z głównych placówek akcyi chrześcijańsko-socyalnej, bo był tym pierwszym krokiem, który uczyniono celem zaszczepienia na naszym twardym i skalistym gruncie tego ziarna, jaki zasiał w całym świecie chrześcijańskim wielki Papież robotników. Związek stał się też tym posiewem, z którego dziś wyrastają coraz to nowe plony, by wzróść w wielkie drzewo organizacyi chrześcijańsko-socyalnej, niosąc krajowi i narodowi lepszą przyszłość, a ludowi pomoc i obronę. Zjazd jego powinien też zwrócić uwagę całego polskiego społeczeństwa, on znaleźć powinien poparcie i pomoc ze strony tych wszystkich, którzy nie chcą polskiego robotnika wydać na łup socyalnej demokracyi i pogrążyć go w nędzy przez chciwość i wyzysk niesumiennych, a najczęściej żydowskich kapitalistów.

Klęska wylewów i powodzi.

Po ogromnych klęskach elementarnych zeszłorocznych, jakby dla dopełnienia miary nieszczęść, biedy i nędzy ludności naszego kraju, przyszły z wiosną bieżącego roku w ciągu ubiegłego tygodnia nowe wylewy i powodzie.

Wskutek ulewnych deszczów **wezbrały i wylały** w ubiegłym tygodniu **prawie wszystkie większe i mniejsze rzeki środkowej i zachodniej Galicyi** niszcząc całą jesienną i wiosenną pracę rolników, wytapiając zarówno oziminy, jak i na wiosnę posiane zboża na polach koło rzek położonych. Równocześnie zalało i zamuliło pastwiska dla bydła, tę jedyną paszę, jaką obecnie chłop-gospodarz wyniszczony zeszłorocznemi klęskami miał do rozporządzenia.

Klęska wylewów i powodzi przybrała w kraju ogromne rozmiary. Oto kilka gołych faktów.

Z powiatu wielickiego donoszą: Wszystkie rzeki i rzeczki w powiecie wylały i poniszczyły plony, drogi i mosty po ich brzegach leżące i spowodowały nową bardzo dotkliwą klęskę — tem dotkliwszą, że zastała ludność znękaną ciężką zimą i spóźnioną wiosną, ludność, która znaczną część ozimin z powodu przemarznięcia musiała zaorać. Bez pomocy rządu i kraju — ludność gwałtownie zubożeje.

Z innych stron kraju donoszą: Soła wylała częściowo pod Oświęcimem. Raba wystąpiła z brzegów pod Myślenicami i zalała kilka wsi. Wylała także pod Kłajem i zalała przyległe pola. Dunajec wystąpił z brzegów w okolicy Nowego Sącza. Wieś Chełmiec polski zupełnie zalana. Ludzie z przysiółka Strugi nocowali na strychach. Ropa wylała pod Gorlicami i zalała nadbrzeżne przedmieścia. San wezbrał znacznie pod Sanokiem i wylał pod Przemyślem. Dniestr zaś wylał pod Samborem i przerwał komunikacyę z Podbużem. Skała wystąpiła z brzegów koło Kalwaryi, Suchej, Wadowic, Zatora i Skawiny. Na przestrzeni od Kalwaryi po Skawinę, wszystkie doliny pozalewane, uprawione grunta uszkodzone, poniszczone zasiewy. Łęg, niezbyt wielka rzeka w powiecie tarnobrzeskim wylała w nocy 6 maja. Rozlane wody połączyły się z wodami maleńkiej rzeczki Ossy i zalały olbrzymi obszar 26.000 morgów. Ze stajen wyprowadzono bydło na pobliskie **wzgórza**, ziemniaki i zboże wynoszono na strychy. Pola zalane, zasiewy poniszczone.

Podobne hiobowe wieści w chwili gdy to piszemy nadchodzą ze wszystkich stron środkowej i zachodniej Galicyi.

W powiatach dotkniętych klęską powodzi i wylewów panuje obecnie okropna bieda i nędza. Nietylko ludność niema żywności dla siebie, ale większy brak jast paszy dla bydła.

Oto co piszą ze Strzyżowskiego: „Dzień 8 maja, dzień św. Stanisława, zaznaczył się w pamięci naszego powiatu. Rano mróz, potem deszcz, jeszcze później grad, aż wreszcie o godz. 3 popołudniu spadł obfity śnieg i pokrył wzgórze nasze, zasiane zbożami i zasadzone jarzyną. Co nie zniszczało wskutek wylewu Wisłoka, to zmarznie. Nędza wygląda na wsze boki. Ludzie już u nas poczynają żywić krowy strzechą — wiązka słomy kosztuje 2 kor., a co będzie dalej? Doprawdy, serce się kraje na widok takiej biedy. Są domy, gdzie od wielu tygodni nie widziano chleba, a nawet ziemniaka niema — żywią się li zacierką, a co dalej?...“

Tak samo się dzieje w powiecie bocheńskim, we wioskach zalanych przez Rabę i jej dopływy oraz innych powiatach. Wszędzie nędza, głód i rozpacz nad strasznem położeniem, które z każdem dniem jest coraz gorsze. I takie straszne klęski powtarzają się co roku i co roku tysiące naszych chłopów mieniem swojem płaci niedbalstwa karygodne naszej parlamentarnej reprezentacyi, która niedość mocno się domaga u rządu, a tem samem prawie bez rezultatu regulacyi naszych rzek i potoków górskich. Stwierdza to również „Gazeta Powszechna“ pisząc: »Kiedy uchwalono w Wiedniu ustawę kanałową, a dotychczas niewykonaną, postanowiono również zregulować górskie potoki i rzeki, kosztem przeznaczonych milionów.

Prawo to miało dotyczyć nietylko Czech, Austryi, Moraw i Śląska, ale także i naszej Galicyi.

Niestety! Każda ustawa widocznie w tłómaczeniu czynników wykonawczych ma inne zastosowanie np. w Czechach, a inne w Galicyi.

W Czechach regulowano już dawno Wełtawę kosztem 13 milionów, jak rówież i inne rzeki — u nas regulują latami, idą na koszta nie miliony, tylko tysiące marne, a rzeki i dzikie potoki górskie niszczą dalej ludność, ginącą z głodu i coraz większych podatków na niemające granic konieczności państwowe.

Kiedy np. Wełtawę i inne rzeki w Czechach regulowano w ten sposób, że chłop czeski, sąsiadujący z rzeką, ma uprawne pole tuż do samego brzegu rzeki — u nas czynniki wykonawcze, a więc przedstawiciele władzy, kulturalni panowie inżynierowie, zabierają nadbrzeżne grunta chłopom, zniszczone dzięki niedbałości rządu pod uprawę wikliny, bez wynagrodzenia. Broniących się chłopów przed grabieżą, częstują takimi epitetami, — jak: »milcz psiakrew chamie — bo ci tą laską mordę rozwalę«... [Prawdziwe)!

A teraz pytanie: dlaczego to chłopu chce rząd zabrać, jeśli tego zachodzi potrzeba, grunt nadbrzeżny, bez odszkodowania, a wielkiemu właścicielowi — jak to ma miejsce w Żywieckiem — wypłaca się odszkodowanie (arcyks. Stefanowi Karolowi). Wszak w obliczu prawa jesteśmy wszyscy równi!

Dlaczego u nas w Galicyi, chce się regulować potoki, ale kosztem chłopów?

Dlaczego komisye zjeżdżają, jak to miało miejsce np. 30 kwietnia w Cięcinie i targują się z chłopem, ile da na regulacyę potoku Cięcinki?

Chłopi odmówili, bo słusznie uznali, że już płacą przy podatkach koszta regulacyi.

Więc dlatego, że już nie mogą podołać większym ciężarom, odmawia się regulacyi potoku, aby dalej niszczył ich i zmuszał do emigracyi ze swej ojczyzny.

A gdzie nasza reprezentacya? Gdzie są posłowie? Czy znacie chłopa tylko przed wyborami? Gdzie autonomiczna Rada powiatowa? Po ostatnich deszczach dzikie potoki zalewają domy, niszczą codopiero uprawione grunta, zrywają mosty i drogi — lud szemrze, burzy się — a opiekunowie jego gdzie?"

I my także zapytamy, gdzie są opiekunowie ludu, a między nimi posłowie ludowcy, których przec eż w parlamencie jest spora gromadka a w Kole polskiem stanowią stronnictwo wpływowe. Nie oglądać się więc na innych, ani nie pytać o cudzych opiekunów, ale najpierw swoich posłów powinna „Gazeta" wezwać, żeby oni coś w tym kierunku zrobili. Wszak przeważnie sami są chłopami i widzą co się w kraju dzieje i czują chyba nędzę chłopską. Niechże więc dadzą dobry początek, ale czynem nie słowem tylko, bo słowem w tym wypadku chłopu nie wiele pomogą. Czekamy więc, czekamy!

* * *

Namiestnik Galicyi Dr. Bobrzyński zwiedzał w bieżącym tygodniu niektóre okolice, dotknięte klęską powodzi i wylewów. Pierwszy zwiedził powiat tarnobrzeski. Następnie udał się do dalszych powiatów. Podróż namiestnika ma na celu zbadanie szkód wyrządzonych ludności, żeby ewentualnie przedstawić rządowi prośbę o zapomogę na akcyę ratunkową nieszczęśliwych.

Co słychać z kanałami?

W Radzie państwa w Wiedniu od kilku tygodni sprawa budowy kanałów wodnych w państwie, stanęła obecnie znów na porządku dziennym. Wspominaliśmy już w poprzednim numerze, że w tej sprawie bawiła niedawno w Wiedniu wielka deputacya złożona z 300 przeszło osób z Moraw, która domagała się u ministrów jasnego oświadczenia, jak ta budowa kanałów obecnie się przedstawia. Co ministrowie powiedzieli donieśliśmy już.

W bieżącym tygodniu, nim ten numer »Postępu« dojdzie do rąk Czytelników, rząd ma przedstawić nowe w tym przedmiocie projekty. Wedle poprzednich doniesień wielkich gazet codziennych, rząd ma tylko zaproponować Radzie państwa niektóre zmiany w uchwalonej już ustawie kanałowej, o których poniżej mówimy. Obecnie zaś sprawa budowy kanałów, tak się przedstawia. Za czasów rządów prezydenta ministrów Koerbera zjawiła się ona w parlamencie. Potrzebował rząd posłów i ich głosów do uchwalenia olbrzymich wydatków na różne cele.

Ofiarował im za to budowę kanałów wodnych. Posłom z zachodnich krajów austryackich myśl ta się spodobała. Rząd nie obliczył jednak dokładnie co to będzie kosztowało i jaki stąd będzie dochód. Mimo to sprawa nie zeszła już z porządku dziennego. Rosły zastępy jej zwolenników, ale i przeciwników było coraz więcej; jedni z nich podnosili techniczne trudności, inni finansowe, a jeszcze inni dowodzili, że kanałami nie będzie czego wozić. Rząd traktował tę sprawę jako ładną obiecankę programową. Ale posłowie naciskali i tak nareszcie 13 czerwca 1901 r. uchwalono sankcyonowaną niebawem ustawę „o budowie dróg wodnych wraz z potrzebną regulacyą rzek". Planem robót zamierzonych objęto połączenie Dunaju z Wisłą i Odrą, następnie z Łabą za pośrednictwem Wełtawy, a wreszcie wzdłuż Galicyi z Dniestrem. Rząd przystąpił do robót przygotowawczych, do finansowych obliczeń i wypracowania planów technicznych, a także do wykupna potrzebnych gruntów. Lecz w miarę, jak się w ten sposób rzecz realizowała na papierze, wynurzały się jej kształty w rozmiach znacznie większych, niż przewidywano, a kiedy wszystkie obliczenia ukończono, jasnem dla rządu się stało, że trzeba całą rzecz przedstawić Radzie państwa, aby ona wiedziała, jak to z bliska wygląda i czy właśnie tak, jak wyobrażali sobie deputowani, uchwalając w roku 1901 ustawę o budowie dróg wodnych. Poprzedni rząd chciał, aby Izba całą rzecz rzuciła do kosza, obecny jest zwolennikiem kanałów, i już uwzględnia orzeczenie uczonych, że w Galicyi znajduje się węgla kamiennego mniej więcej 24 miliardów centnarów metrycznych i że to jest skarb, który nie powinien spoczywać pod ziemią, a spoczywa tylko dlatego, że niema tanich dróg komunikacyjnych. Koło polskie, kluby czeskie, agraryusze, przemysłowcy, wszyscy są obecnie za budową kanałów. Zatem, niema co nawet zwalczać tego projektu. Ale jak wspomnieliśmy, rząd chce ten projekt zmienić i zmianę te przedstawić Radzie państwa. Wedle dokładnych obliczeń podobno wypada, że kanał Dunaj-Odra będzie kosztował 250 mil. koron, a kanał Odra-Wisła 150 milion.

Uroczystości w Rzymie.

Z Rzymu piszą:

Po beatyfikacyi Joanny d'Arc znaczna liczba pielgrzymów francuskich wyjechała z Rzymu — wielu jednak zostało jeszcze, a nawet nowi przybyli z powodu podobnych, mających nastąpić uroczystości. Zaraz następnej niedzieli, t. j. 1 maja odbyła się beatyfikacya czcigodnego kapłana francuskiego Jana Eudes, który żył i działał w XVII. wieku, a dla nadzwyczajnych cnót swoich przez słynnego założyciela towarzystwa św. Sulpicyusza, Oliera, zwany był osobliwością swego wieku. Od dzieciństwa poświęcony przez rodziców Najśw. Pannie, jaśniał przez całe życie anielską niewinnością — a zostawszy po ukończeniu nauk kapłanem, podejmował gorliwą pracę apostolską, głosząc słowo Boże we wszystkich prowincyach na północ od Loary i zakładając w wielu znaczniejszych miastach seminarya duchowne, prawdziwe akademie świętości, w których przez 40 lat wielu godnych kapłanów Kościołowi przysporzył. Zakładał także schroniska dla dusz upadłych, pragnących wrócić na drogę cnoty; występował odważnie narażając się na liczne prześladowania przeciw zgubnej sekcie Janzenistów i dał początek czci najświętszych serc Jezusa i Maryi, zaprowadzając w wielu miastach pod ich wezwaniem pobożne kongregacye. Po przeprowadzeniu ścisłego procesu kanonicznego ogłosił go obecnie Pius X. Błogosławionym. Ceremonia beatyfikacyjna t. j. ogłoszenia Go Błogosławionym odbyła się zupełnie w ten sam sposób, co Joanny d'Arc, przy mniejszym może cokolwiek udziale wiernych w równie wspaniale przyozdobionej i oświeconej bazylice św. Piotra.

W tydzień potem, dnia 6 maja odbyła się nowa, z tego względu ciekawa beatyfikacya, że dała Kościołowi niejednego, ale 34 nowych błogosławionych i to z czasów nie bardzo odległych. Są to bowiem męczennicy, którzy częścią w Anamie, częścią w Chinach w latach 1841—1862 dla wiary Chrystusowej męczeńską śmierć ponieśli. W liczbie tej był jeden biskup, monsignor Cuenot, kapłani misyi francuskich Neron, Vérnard i Neél, hiszpan dominikanin Franciszek Fernandes de Capillas. Inni z błogosławionych byli rodowici Chińczycy i Anamici. Tych ostatnich było 17, a mianowicie: siedmiu kapłanów, pięciu katechetów i pięciu zwykłych wiernych, między nimi jedna kobieta. Między męczennikami chińskimi były trzy kobiety, pięciu katechetów, dwóch seminarzystów i dwóch wiernych. Rozwieszone na zewnątrz bazyliki, w jej atrium i w samej bazylice ogromne sztandary, na których przez znakomitych malarzy: Włocha profesora Rafała Gagliardi i Hiszpana profesora Wincentego Poveda wykonane są sceny męczeństwa błogosławionych, powszechne budziły zajęcie, do czego niemało przyczyniła się i ta okoliczność, że wśród ludzi rasy żółtej tylu się znalazło bohaterów, co nie wahali się oddać życie na świadectwo Panu. Któż wie, może ten posiew krwi męczeńskiej — tak jak w czasach apostolskich — nowych zrodzi wyznawców i wiara Chrystusowa znajdzie tam nowy grunt żyzny na hańbę tym zwyrodniałym Europejczykom, co dziś ugrząsłszy w materyalizmie, zaparli się Boga i miłości bliźniego, szerząc dokoła śród maluczkich zarazę niewiary i zgnilizny moralnej. Po dokonaniu tej beatyfikacyi przyjmował Ojciec święty delegacye zakonu dominikańskiego i misyi francuskich, którzy prócz zwykłych, wręczyli mu następujące dary: 1) pagodę japońską ze stali, inkrustowaną złotem i srebrem, 75 centim. wysoką, pracę 6-letnią artysty japońskiego; 2) wysadzany perłową masą pulpit z Tonkinu i 3) w srebro oprawną koronę marmurową z Chin. Obecnie oczekują wszyscy kanonizacyi błogosławionego Maryi Klemensa Hofbaura, znanego z działalności w Warszawie. Odbędzie się ona 20 maja w dzień Wniebowzięcia Pańskiego. *Wincenty Stroka.*

Jeżeli te kanały mają być połączone z Łabą, to koszta się podniosą o 165 mil. Z koniecznemi przekroczeniami kosztorysów można liczyć, że wszystko to pochłonie mniej więcej 600 milionów koron. Ustawa z r. 1901 przewiduje budowę kanału do Dniestru i połączenie Dunaju z Mołdawą. Otóż podobno rząd zaleci wykonanie na razie tylko budowy Dunaj-Odra i Odra-Wisła, oraz ewentualnie połączenie ich z Łabą, Reszta planu byłaby odłożona na później i to bez terminu.

Ustawa z r. 1901 przyznała rządowi największą kwotę na budowę kanałów 250 milionów koron, w czem już się mieści 75 mil. na konieczną regulacyę rzek, mających do kanału wpadać. Według dokładnych obliczeń, nie wystarczy tych pieniędzy na połowę roboty. Samo wykupno gruntów będzie kosztowało nie 10 milionów koron, jak przypuszczano w roku 1901, ale mniej więcej 30 milionów. Rentowność kanałów ministeryum handlu wspólnie z Izbami handlowemi obliczyło na $3^1/_2$% od sta. Dalej rząd projektuje Radzie państwa, aby budowa kanałów nie odbywała się we własnym zarządzie, lecz żeby powstała prywatna spółka kapitalistów, któraby na własne ryzyko zbudowała kanały i przeprowadziła odpowiednią regulacyę rzek, a państwo gwarantowałoby tylko temu konsorcyum kapitalistycznemu umówione z góry oprocentowanie wyłożonego kapitału. Ten projekt ma mieć swoje zalety. Najpierw, raźniej poszłyby roboty, bo prywatne konsorcyum może zgromadzić ogromne kapitały i rzecz prędko wykończyć, aby jak najprędzej ciągnąć z niej zyski. Następnie odpadłaby potrzeba powiększania personalu urzędniczego, który po skończeniu robót byłby zbyteczny, a pozostawałby na etacie państwowym. I wreszcie, kiedy sam rząd buduje, to sam siebie kontroluje, inna zaś jest kontrola jego nad prywatnem przedsiębiorstwem. Będzie to jednak rzeczą posłów, zastanowić się nad tem, czy to naprawdę jest tak bardzo korzystnie, oddawać budowę prywatnym kapitalistom.

Tak w obecnej chwili stoi sprawa kanałów. Kiedy i jak rozpocznie się budowa upragnionych i rzeczywiście bardzo potrzebnych dróg wodnych, zależeć będzie w znacznej mierze od ludowego parlamentu.

Pierwsza chrześcijańska spółka spożywcza w Krakowie.

Jedną z wybitnych cech działalności rozwijającej się akcyi chrześcijańsko-socyalnej w kraju jest obok stale rozszerzających się Związków zawodowych robotniczych na zasadach chrześcijańskich i narodowych, obok wzrastającej prasy chrześcijańsko-socyalnej także organizacya chrześcijańskich spółek spożywczych. Początek dał Kraków, który na tem polu dzierży dotąd pierwszeństwo. Założona pierwsza chrześc. spółka spożywcza w Krakowie przed półtora rokiem, do której powstania dali inicyatywę i początek członkowie katol. stowarzyszeń, w krótkim czasie dzięki niezmordowanej pracy jej inicyatorów wydała rezultaty znakomite.

I może nie przypuszczali inicyatorowie nigdy, że w warunkach tak trudnych, jakie są u nas, gdzie handel stał się wyłącznie monopolem żydowskim, potrafi myśl rzucona znaleźć i poparcie ze strony całego ogółu, że liczba członków wnet przekroczy liczbę tysiąca, to na nasze stosunki ogólnej apatyi na polu pracy społecznej naprawdę coś niesłychanego. Ani zmoże przez myśl nie przeszło inicyatorom, że po pół roku założenia spółki powstanie i piekarnia, założona na wielką skalę, że okaże się potrzeba założenia filii w tak krótkim czasie. A do tego dodać i to trzeba, że za przykładem Krakowa poszły i inne miasta prowincyonalne, a nawet wsie, skoro dziś są już chrześc. spółki spożywcze w Chrzanowie, Bochni, powstaje w Oświęcimiu i Trzebini, a wsie Libiąż i Płaza chlubią się już dziś świetnym rozwojem tychże spółek. Jest zatem obecnie nadzieja, że po przebytej przez pierwszą chrześc. spółkę spożywczą krakowską próbie, która dała jak najlepsze rezultaty, idea assocyacyjna spółek spożywczych pójdzie w kraju coraz dalej, dając pracy chrześcijańsko-socyalnej, podjętej i prowadzonej wśród nadzwyczajnych trudności, pierwszeństwo przed innemi.

Przebieg Walnego Zgromadzenia, które jest wymownym dowodem rozwoju spółki, był następujący:

Walne Zgromadzenie członków Spółki spożywczej odbyło się d. 9 maja w Domu Robotniczym. Na porządku dziennym było sprawozdanie organizacyjne i handlowe za czas od początku powstania Spółki tj. od 1 października 1907 r. aż do końca 1908 i przedłożenie bilansu. Członków liczy Spółka 1070 z kapitałem udziałowym 22.380 koron. Spółka posiada dwa sklepy i piekarnię własną. Drugi sklep otwarty d. 1 września a piekarnia d. 20 czerwca 1908 r. Targ za ubiegły rok 1908 wynosił 444.829 kor. Piekarnia wyprodukowała pieczywa za pół roku wartości 50.467 kor. Zysk wynosi 4209 84, z którego uchwalono 5% na dywidendę a resztę 2900 kor. do rozdania między tych członków, którzy towary kupowali. Oprócz tego zysku mieli członkowie dorywcze zyski, zakupując towary jak: mąkę, pieczywo, kaszę, krupy, cukier, mydło i t. d. po niższych cenach jak gdzieindziej. Jeden z członków, kierownik zakładu X. Siemaszki wykazał na przykładzie, że obecnie kupując w Spółce dla zakładu pieczywo ma 160 koron co miesiąc zysku, bo dawniej o tyle więcej ta sama ilość pieczywa go kosztowała. To samo doświadczenie zrobili i inni członkowie przy zakupnie rozmaitych towarów w spółce. Nadto wskutek istnienia Spółki, kupcy ogólnie liczyli się mimo drożyzny z tym regulatorem cen, starając się nawet dla konkurencyi sprzedawać towary taniej niż w Spółce. Na tem więc i całe społeczeństwo korzystało. Potrzeba i pożyteczność tej zupełnie nowej w Galicyi organizacyi współdzielczej wypowiada się najlepiej w tych cyfrach i faktach. Jeśli w początkach mimo trudności i przeciwności zupełnie zrozumiałych instytucya ta wykazuje równowagę finansową, to należy spodziewać się w dalszych latach rozwoju jeszcze świetniejszego.

W dyskusyi nad bilansem zabierali głos: p. Dr Gryziecki, Dr Bogdanik, Józef Haluch Biernakiewicz—Hałaciński, Niklas, Sedlaczek, Prof. Pachoński.

Za 4 tygodnie, 6 czerwca, ma się odbyć znów zgromadzenie członków Spółki — na którem oddane będą książki poborowe i odczytaną będzie szczegółowa lista rozdzielonych zysków.

Z naszych zgromadzeń.

Ujście Solne. (Położenie miejscowej ludności. — Ruch polityczny. — Wiec stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego). Zbyt rzadko czytać można w prasie o naszej miejscowości. Bo położona tuż nad granicą rosyjską, odcięta od ruchu handlowego i kolejowego, nie wiele interesuje szeroką publiczność. A przecież nie zasługujemy chyba na to, by o nas zapominano. Zwłaszcza, że położenie ekonomiczne ludności przedstawia bardzo wiele do życzenia. Równina nadwiślańska nie poskąpiła wprawdzie żyzności naszym polom, ale jednak powodzie to górskiej Raby, to Wisły zalewają często całe wsie i ich grunta, sprowadzając nędzę, głód i choroby. Trudnimy się tu przeważnie uprawą warzywnych roślin i z tego czerpiemy cały dochód. Całe masy naszych ogórków, cebuli i innych warzywnych roślin zaopatrują okoliczne miasta. Jednak na ogół jest bieda, która znaczną liczbę ludności zmusza do emigracyi.

Ruch polityczny jest tu słabo rozwinięty. Odbywały wiece różne stronnictwa polityczne, lecz wszystko kończyło się na obietnicach, ludowi zaś nie przyniosło żadnej korzyści. A przecież ludność pomocy potrzebuje, bo obwałowanie Raby, która robi największe szkody, ciągnie się długie lata. Wprawdzie roboty są w toku, corocznie asygnują 50.000 koron na to, ale z tego 30.000 koron pożera sama administracya, a zaledwie 20.000 koron pozostaje na sypanie wałów. Most na Rabie obiecywały niektóre stronnictwa wystawić w przeciągu trzech miesięcy, ale dotąd jeszcze mostu tego nie ma i nic o nim nie słychać, dlatego ludność do życia politycznego odnosi się z nieufnością.

Lecz wiec publiczny, które urządziło chrześcijańsko-socyalne stronnictwo w niedzielę dn. 9 b. m. miał bardzo dobre powodzenie. W sali urzędu gminnego zebrało się do 200 gospodarzy. Na przewodniczącego wiecu wybrano ks. prob. Balińskiego, powszechnie szanowanego, który dla dobra swych parafian założył i prowadzi Kasę Raiffeisena, na zastępcę gospod. Ant. Rzepkę, na sekr. nauczyciela p. Aleks. Gadowskiego. O ogólnem położeniu kraju, o programie stronnictwa chrześc.-socyalnego i stosunku jego do innych stronnictw mówił ks. Mytkowicz; o powszechnem ubezpieczeniu na starość zaś referował p. Holeksa, red. »Postępu«. Zgromadzeni wysłuchali referentów z natężoną uwagą, a potem zadawali liczne pytania tak co do zakładania Spółek, a zwłaszcza spółek spożywczych, jakoteż bardzo żywo omawiali ustawę o ubezpieczeniu na starość. W końcu jednogłośnie uchwalono żądać ustawy powszechnego ubezpieczenia z pewnemi zmianami, i oświadczono się jednozgodnie za stronnictwem chrześc.-socyalnem. Wybrano też komitet miejscowy stronnictwa, do którego weszli: ks. prob. Baliński, Ignacy Gadowski, Jan Mączka, Jan Moroński i Jan Płachno. Na tem wiec zakończono.

Walne Zgromadzenie Tow. katol. czeladników „Praca“ w Krakowie odbędzie się dn. 17 maja b. r. o godz. 8 wieczór w Domu robotniczym, ul. św. Tomasza l. 37, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu, 2) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej, 3) Wybór nowego Zarzadu, 4) Wnioski członków. W razie niezebrania się w oznaczonej godzinie odpowiedniej ilości członków, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godzinę później bez względu na ilość członków z tem samym porządkiem.

Korespondencye.

Jak to żydzi z Prusakami gospodarują w Jaworznie.

Jaworzno. Po ostatniem wiecu, jaki tutaj urządziło obywatelstwo miejscowe przy pomocy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, zaczyna się wyjaśniać wiele spraw, które jak wrzody nawet sznują atmosferę w życie całej ludności jaworznickiej. Przedewszystkiem zachłanność właścicieli kopalń węgla, będących własnością Żydów Guttmannów i ich dyrektora Żyda Katzera, który otacza się coraz większą liczbą urzędników żydowskich, a Polaków przyjmuje tylko wyjątkowo, wprowadza ten ferment i zatruwa stosunki. Szczególniej cierpią na tem gospodarze, odczuwa też i cała ludność i gmina. I tak przed laty gwarectwo zobowiązało się płacić gminie za wodę źródlaną, zawadniającą pastwiska gminne, 200 kor. rocznie i pozwoliło na zbiórkę odpadków węgla na t. zw. »haudzie«, teraz... zabroniono. Gwarectwo wydzierżawi-

ło od gminy pastwiska na wypalanie dla siebie cegły i zobowiązało się brać glinę 5 m. głęboko a bierze tylko $1^1/_2$ m. głębokości i niszczy przez to znaczne obszary pastwisk. Miało doły równać i trawą zasiewać wybrane miejsca, ale o tem nie ma mowy. Z dołów robi sobie stawy, stawia domy dla swych robotników lub zostawia doły niezasypane. Miała gmina Jaworzno własną drogę I klasy do Przemszy w stronę wsi Jeleń, tymczasem gwarectwo zbudowało na niej nasyp pod tor własnej kolejki konnej, a w ostatnim czasie nasyp ten jeszcze rozszerzyło, drogę aż do 2 metrów zwęziło i zniszczyło ją tak, że przejazd końmi wskutek ruchu kolejkowego jest niemożliwy. Miała gmina kamieniołomy na własne potrzeby, to znowu gwarectwo kamień zabrało dla własnej fabryki sody w Szczakowej, a gminie z kamieniołomów zostały tylko otwarte doły.

A zwłaszcza pod względem budowlanym są w Jaworznie rozpaczliwe stosunki. Jeżeli ktoś chce budować dom, musi się zdać zupełnie na łaskę gwareckich urzędników i w tym wypadku nie gmina wydaje pozwolenie na budowę domów, ale wyłącznie gwarectwo. Nikt zaś nie otrzyma pozwolenia na budowę domu, kto nie złoży deklaracyi notaryalnej, że na rzecz gwarectwa zrzeka się na zawsze(!) wszelkiego odszkodowania, gdyby wskutek podkopania dom jego się zniszczył. Koszta tej deklaracyi musi opłacić sam budujący, a gdyby tego uczynić nie chciał, wtedy mu biada! Wymuszą na nim, lub pozbawią pracy czy jego, samego czy jego krewnych.

Takich wypadków w ostatnim czasie było dość. I choć takie postępowanie jest niezgodne z ustawą górniczą, to jednak praktykuje to gwarectwo bezkarnie, bo przez to podwyższa się wartość jego kopalni, choć z krzywdą dla mieszkańców. Mogę wymienić cały szereg gospodarzy, którzy za deklaracyę notaryalną płacić musieli sami po 20 i 30 koron, a gdy budować chcieli, pociągano ich do odpowiedzialności sądowej. Mogę wymienić i robotników, których z roboty wydalono, że deklaracyi podpisać nie chcieli. P. Stanisław Darasz od 2 lat sprowadził sobie materyał budowlany i budować nie może, bo deklaracyi podpisać gwarectwu nie chce, ponosząc przez to wielkie szkody. A gdy dom się zawali, droga lub pole orne się zepsuje wskutek kopalni, gwarectwo również szkody właścicielowi nie wynagradza. I tu znowu mógłbym wyliczyć cały szereg obywateli i gospodarzy, którzy w ten sposób zostali pokrzywdzeni. Tego rodzaju stosunki wymagają tedy koniecznie całkowitej zmiany, ale do tego potrzebnym jest silny i niezależny od gwarectwa zarząd gminny, który o krzywdy ludności upomnieć się potrafi!

Socyalistyczny 1 Maja.

Szczakowa. Na dzień 1. maja 1909. ogłosiła tutejsza grupa socyalistyczna pochód ze sztandarami z napisem „Ośmiogodzinny dzień pracy i Ubezpieczenie na starość" z Pieczysk do Szczakowy. Szumnie zapowiedziany pochód mimo wysiłków urządzającego pochód robotnika fabrycznego Forsta, zagorzałego socyalisty, nie wypadł według jego marzeń i życzeń. Zaledwie bowiem znalazło się siedmiu naiwnych „towarzyszy", z których dwóch niosło czerwone szmaty z powyższymi napisami. Między nimi znajdowało się także dwóch „towarzyszy" z Krakowa jako referentów przybyłych i jeden Królewiak, pomocnik woźnicy fabrycznego i w taki sposób sklejony pochód, za którym goniło około 10-cioro dzieci, wyruszył koło fabryki cementu ku Szczakowy, gdzie odbyło się publiczne zgromadzenie w sali żydowskiej gospody Goldflngera. Na wiecu było zaledwie kilkudziesięciu „towarzyszy" wraz z ciekawymi. Pokazało się więc dobitnie, że partya socyalistyczna z pałacem cementu Forstem na czele i pomagającym mu rymarzem fabrycznym Romankiem zmarniała już do szczętu.

Piękny obchód.

Mikuszowice (koło Białej). W niedzielę 9 b. m. urządziło Stowarzyszenie »Bratnia Pomoc« w Mikuszowicach obchód Konstytucyi 3 maja. Rano o godzinie 9 ruszył pochód przez wieś który trwał 2 godziny. O godzinie 11 zaczęła się suma, którą odprawił ks. Jurkowski. Na sumie śpiewał chór miejscowy, pod kierownictwem p. Kostyrki, nauczyciela z Leszczyn i przygrywała kapela. Po sumie ruszył pochód z muzyką przed szkołę. W szkole było jednak mało miejsca, żeby się można było pomieścić, więc odczyt o Konstytucyi 3 Maja odbył się przed szkołą.

Wzięło w nim udział, podobnie jak w pochodzie około 500 ludzi. Odczyt wygłosił miejscowy nauczyciel p. M. Kaleta. Potem nastąpił śpiew, odśpiewano kilka patryotycznych pieśni. Po śpiewie córka miejscowego nauczyciela, wypowiedziała deklamacyę »Skazaniec«. Drugą deklamacyę wygłosił chłopak tutejszy F. Czernek, uczeń seminaryum nauczycielskiego. Obie gorąco oklaskiwano. Pod koniec, prezes »Bratniej Pomocy" p. Jan Klimczak, podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego obchodu, a szczególnie Sokołom z Bielska, którzy chętnie przybyli i brali udział w obchodzie razem z nami. Muzyka zagrała „Boże coś Polskę" i „Bartoszu« i na tem zakończyła się ta piękna i podniosła uroczystość. Ludzie zadowoleni bo nie widzieli jeszcze podobnego obchodu w Mikuszowicach rozeszli się podniesieni na duchu do domów.

Marcin Klimczak
członek „Bratniej Pomocy".

Ciężka dola wychodźców.

Klambowitz koło Wrocławia. Podaję do Redakcyi następujący opis naszej doli:

Marcin Szlaga z braku zarobku w swoim kraju nie mając się czem żywić i rodziców chować pojechał do Prus, a właściwie na Śląsk pruski koło Wrocławia. Jedna dziewka ze wsi, co była tam przedtem coś 3 lata, zgodziła się z jakimś Niemcem i pojechała do Lipnicy Wielkiej, celem pozamawiania kilku dziewcząt i chłopaków. Pojechaliśmy i ona z nami. Na miejscu koło Wrocławia, zgodziła się w imieniu naszem z pracodawcą, a następnie razem z innemi poszła dziewczęta-mi gdzieindziej. Nas zostało tylko dwóch i w okropnej niewoli się znajdujemy. Musimy dźwigać wielkie wory na trzecie piętro, przez cały dzień niema wytchnienia. Robimy, ale pieniędzy nic nie dają i nie wiemy za co robimy. Uciec stamtąd również nie można. Dzień i noc wartują i ani w Egipcie niewolnicy gorzej nie mieli. Proszę przeto Szanownej Redakcyi abyście się do nas odezwali i za nami przyczynili. *Marcin Szlaga.*

KRONIKA.

Nowożytny rozbój. W ostatnim czasie nagle podskoczyła cena chleba w wielu miastach aż o 10 hal. na kilogramie. Takie wiadomości nadeszły z Anglii i Ameryki. Powodem tego był nagły ubytek dowozu zboża z Ameryki. I co się stało? Ubytek ten, który wynosił o jeden milion kilogramów mniej niż w poprzednich tygodniach, a o 19 milionów kilogramów mniej w porównaniu do tego samego czasu poprzedniego roku spowodowała nie inna przyczyna, ale najzwyczajniejsza spekulacya jednego tylko amerykańskiego handlarza zbożem, nazwiskiem James Patten. Ten lichwiarz zbożowy chcąc zbogacić się w jednej chwili kosztem milionów pracującej ludności, zakupił aż 600 milionów litrów pszenicy i zamknął w swych spichlerzach. Ten ogromny zakupiony zapas zboża wycofał z rynków zboża i spowodował znaczny ubytek zboża, tak, że wskutek tego cena nagle podskoczyć musiała. I dopiero kiedy cena się podniosła, on zboże zakupione dowiózł na rynek zbytu i sprzedał go zaraz, zarabiając tym sposobem w jednym tygodniu pięć milionów na czysto, a cały zapas zakupionego zboża przyniósł mu około 20 milionów czystego zysku. To spowodowało nagłą drożyznę chleba i mąki. Taki lichwiarski występek nazwać trzeba zbrodnią i oszustwem, które niestety dotąd bezkarnie milionerom uchodzi.

Polski zjazd robotniczy w Bochum. W Bochum, w Westfalii, obradował przez pięć dni zjazd delegatów dotychczasowych trzech robotniczych organizacyi zawodowych w zaborze pruskim, a mianowicie: „Zjednoczenia zawodowego polskiego w Bochum", Związku wzajemnej pomocy robotników chrześcijańskich w Bytomiu" na Górnym Śląsku, oraz „Polskiego Związku zawodowego z siedzibą w Poznaniu".

Zjazd ten zasługuje na baczną uwagę, gdyż na nim dokonało się wielkie dzieło ostatecznego połączenia wszystkich tych trzech związków zawodowych w jedną wielką, silną organizacyę zawodową polską, o czem już dawniej pisaliśmy. Odtąd będzie istniał w zaborze pruskim jeden wielki związek zawodowy, ogarniający prawie wszystkich robotników polskich, a jednak zupełnie nie ulegający wpływom socyalistycznym, ani centrowym. Jest to związek zawodowy jedynie polskich robotników, zupełnie niezależny. Siedzibą nowej wspólnej organizacyi obrano Bochum, a to z tego względu, że ruch robotniczy polski w zaborze pruskim jest najsilniejszy na zachodzie Niemiec, gdzie zamieszkuje tysiące robotników polskich i dokąd co roku ciągną nowi przybysze z Księstwa Poznańskiego, Prus lub ze Śląska i pracują tam w kopalniach, hutach, fabrykach maszyn i t. d.

Nowy Związek podzielony został odpowiednio do swego składu zawodowego na trzy główne oddziały z własnymi zarządami. Mianowicie na wydział górników z kierownictwem w Westfalii, wydział hutników z kierownictwem na Górnym Śląsku, oraz wydział innych robotników i rzemieślników z kierownictwem w Poznaniu. — W Zjeździe brało udział 111 delegatów wszystkich towarzystw zjednoczonych.

Z chłopskich bied. Do wsi Lipowca (powiat Dolina), przybył w towarzystwie wachmistrza żandarmeryi, urzędnik sądowy, celem oddania gruntu, kupionego na licytacyi, a stanowiącego dotąd własność włościanki M. Michajłyszyn, nowemu nabywcy. W chwili gdy urzędnik oświadczył, w jakim celu przyszedł, oświadczyła Michajłyszyn, iż z ojcowizny się nie ustąpi. Ze wsi zaczęli się schodzić ludzie, którzy otoczyli żandarma i urzędnika ciasnym pierścieniem. Z tłumu posypały się obelgi; ktoś rzucił kamieniem. Wobec takiej sytuacyi wycofał się urzędnik i odjechał do Doliny. Na drugi dzień aresztowano wieśniaczkę i jej dwu synów, i pod silną eskortą żandarmeryi odprowadzono do aresztów sądowych w Dolinie, gdzie odpowie za zbrodnię gwałtu publicznego i opór władzy.

Upadek socyalizmu w Królestwie. Dawno już w Królestwie Polskiem nie upłynął dzień pierwszego maja, dzień „święta socyalistycznego" tak spokojnie, jak w roku bieżącym. Oto jak o dniu tym, piszą tamtejsze dzienniki:

W Warszawie sobota 1 maja nie wyróżniała się niczem innem od innych dni powszednich. Gdyby nie wzmocnione posterunki policyjne i krążące po mieście patrole, możnaby zapomnieć, że to jest dzień 1 maja. Władze przedsięwzięły dość energiczne zarządzenia, żeby nie dopuścić do świętowania. Właścicielom fabryk nakazano sporządzać listę robotników, którzy do godziny 9 z rana nie stawili się do pracy. Dozorcy rewirowi ostrzegali właścicieli składów, żeby nie ważyli się ustępować agitatorom i nie zamykali składów.

Wszystkie te zarządzenia okazały się zgoła zbyteczne. Nikt nie miał ochoty świętować. — Pracę w fabrykach w całym Królestwie rozpoczęto i prowadzono przy całkowitym komplecie robotników, żadnych przeszkód w robocie nie było. Świadczy to, że socyalizm przesilił się, tłumy robotników otrzeźwiały z mrzonek socyalistycznych i nastaje dawno upragniony spokój.

Napad na pociąg. Z Limanowy piszą: W nocy z dnia 4 na 5 maja b. r. napadli bandyci na maszynistę pociągu ciężarowego Nicponia, podczas postoju pociągu na stacyi, korzystając ze sposobności oddalenia się palacza. Jeden z bandytów wdrapał się na maszynę, a rzuciwszy się na maszynistę, groził mu rewolwerem i żądał pieniędzy. Gdy Nicpoń oświadczył, że pieniędzy nie posiada, bandyta dał do niego kolejno dwa strzały, na szczęście chybione. Równocześnie drugi bandyta usiłował wedrzeć się od tyłu na maszynę i opanować ją. Tymczasem na krzyk napadniętego maszynisty nadbiegł palacz, konduktorzy oraz naczelnik stacyi, wobec czego bandyci puścili swą ofiarę, znikając sami w ciemnościach. Żandarmerya gorliwie śledzi za sprawcami, na razie jednak bez rezultatu.

Bandyci w Katowicach. Onegdaj wieczorem do szynku Bettera w hotelu Guttera przybyło trzech mężczyzn, władających językiem rosyjskim i polskim i poleciło sobie podać piwa. Za chwilę jeden z gości podał jako zapłatę koronę, a gdy gospodarz, celem zmiany pieniędzy, otworzył znajdującą się w tym samym pokoju kasę wertheimowską, wówczas w okamgnieniu obezwładnili go napastnicy, poczem zabrawszy z kasy około 4000 marek i wielką ilość kosztowności, ostrzeliwając się z brauningów, i raniąc Bettera, opuścili lokal. Zorganizowana na prędce pogoń za bandytami, nie odniosła skutku, gdyż bandyci w ucieczce dali jeszcze kilkanaście strzałów, poczem znikli bez śladu w sąsiednim lesie.

Klęska pożarów. W gminie Jaszczurowa w powiecie wadowickim wybuchł 2 maja b. r. groźny pożar, który zniszczył doszczętnie dwa budynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie do nich należące. W pożarze zginął 5-letni chłopak, sprawca pożaru, oraz 4 sztuki bydła. Szkoda, nieubezpieczona, dotknęła zręknanych zeszłorocznymi deszczami i zadłużonych włościan, którzy dzisiaj podzielają los bogdaj nie gorszy od biblijnego Joba, nie mając nic, prócz przysłowiowej nadziei i nieba nad głową.

Pożar w Dublanach wybuchł wczoraj w chacie pewnego włościanina. Niebawem płomienie objęły kilka domostw. Rozpacz ludzi była wielka. Straż pożarna zakładu dublańskiego wzięła się energicznie do akcyi ratunkowej, wezwano też telefonicznie lwowską straż pożarną, która natychmiast przybyła. Mimo to ofiarą padło 14 zagród włościańskich, obejmujących około 30 budynków.

Pożar szybów w Borysławiu. Nie zapomnieliśmy jeszcze zeszłorocznego wielkiego pożaru szybu „Oil City" w Borysławiu, który przez przeszło 5 tygodni przyświecał okolicy, gdy znów donoszą o nowym pożarze, który obecnie objął 8 szybów.

Pożar tak samo jak i w zeszłym roku na „O. C." powstał od pioruna. Pierwsza burza wiosenna, która szalała w okolicy 4 b. m., była powodem katastrofy. Pierwszy piorun uderzył w szyb „Singe," następnie w szyb „Towarz. akcyjnego" i inne. W przeciągu godziny stanęło w ogniu sześć następnych: „Galicya," „Laupenmühlen," „Dembowski," „Banzaj," „Rosa" i „Trunkwalter," o łącznej produkcyi 150 cystern dziennie. Jeśli przyjmiemy przeciętną cenę 100 koron za cysternę, otrzymamy 15.000 koron jako dzienną szkodę wynikłą ze spalenia ropy. Doliczmy wartość spalonych rygów, wynoszącą minimalnie 160.000 koron, koszta gaszenia i odbudowania, a będziemy mieli wyobrażenie o ogólnej szkodzie. Obliczają je w przybliżeniu na 200.000 koron.

Z okazyi kanonizacyi błog. Klemensa Hofbauera, apostoła Warszawy, wydała księgarnia Dra Wład. Miłkowskiego obrazek wraz z modlitwami.

Traktat handlowy z Rumunią. W myśl podpisanego niedawno przez Austryę traktatu handlowego z Rumunią, o którym swojego czasu pisaliśmy obszerniej, ma ta ostatnia prawo dowozić Austryi następujące ilości mięsa z bydła rogatego: w pierwszym roku trwania traktatu 10.000 sztuk, w drugim 12.000 sztuk, w trzecim 15.000 sztuk, w czwartym 20.000 sztuk, w piątym 22.000 sztuk, w szóstym 25.000 sztuk, w siódmym, ósmym i dziewiątym po 35.000 sztuk. Świń w pierwszym roku 50.000 sztuk, w drugim 60.000 sztuk, w trzecim 70.000 sztuk, w czwartym, piątym i szóstym po 90.000 sztuk, w siódmym ósmym i dziewiątym po 120.000 sztuk. — Wreszcie owiec po 100.000 sztuk rocznie.

Jak to rząd pruski pojmuje równouprawnienie religijne. Wiadomo, że konstytucya pruska gwarantuje katolikom w protestanckich Prusach zupełne równouprawnienie nie, takie same, jakiego n. p. doznają protestanci w Austryi. Jak to uprawnienie rząd pruski przeprowadza w praktyce, świadczy między innemi statystyka katolików w głównych urzędach pruskich.

Na dwunastu ministrów niema ani jednego katolika. Na jedenastu starszych prezydentów prowincyi jest jeden katolik. W całej kancelaryi kanclerza niema ani jednego katolika, zajmującego wyższe stanowisko. W ministeryum spraw zagranicznych na 30 wyższych posad jest 5 lub 4 katolików; w ministeryum spraw wewnętrznych na 39 jest tylko 5 katolików: w ministeryum skarbu jest na wyższem stanowisku tylko 1 katolik. W urzędzie pocztowym na 41 starszych dyrektorów jest 1 katolik, a w ministeryum wojny na 100 wyższych posad tylko 2 katolików. Z tego więc wypada, że we wszystkich działach służby państwowej jest na wybitniejszych stanowiskach zaledwie 2—3 proc. katolików. A i ci jakże są szykanowani, a inni, niżsi urzędnicy katolicy, jak przy odznaczeniach i awansach pomijani, poniżani, krzywdzeni, zarówno w Berlinie, jak i na prowincyi!

Młode pokolenie — to siła przyszłości. Poznali się na tem Prusacy, — to też wytężają wszystkie siły, by młode serca oderwać od wiary katolickiej, rzucić w wir namiętności, przykuć do swego rydwanu. W roku 1902 było w mieście Poznaniu 12 szkół. Dla 2.477 dzieci protestanckich było 114 nauczycieli ewagelickich, dla 8,760 dzieci katolickich — tylko 110 nauczycieli ch wyznania. Gdyby kierowano się sprawiedliwością, powinno byłoby być 52 nauczycieli protestanckich (nie 114) i 189 katolickich (nie 119).

Lecz, jak podaje gazeta szkolna katolicka dla północnych Niemiec, w roku 1907—8 było jeszcze gorzej.

Oto w tym roku było w Poznaniu 13 szkół ludowych, do których uczęszczało 12,163 dzieci katolickich, 2,944 protestanckich i 90 żydowskich. Zatem procentowo było 80·05 dzieci katolickich, 19·36 protestanckich i 0·59 dzieci żydowskich. Co do nauczycieli, to podano tylko cyfrę ogólną: 311 bez wymienienia wyznań. Według sprawiedliwego podziału powinnoby być 239 nauczycieli katolickich, 2 żydowskich i 57 protestanckich, a tymczasem obliczono, że w Poznaniu niema więcej, niż 150 nauczycieli katolickich.

W powiecie gdańskim na 10·112 dzieci jest 5.975 katolickich, 4,125 protestanckich i 13 żydowskich. Z pomiędzy 62 szkół publicznych jest 31 protestanckich, 9 katolickich. W tych 62 szkołach jest 82 nauczycieli protestanckich i 70 katolickich, podczas gdy, według stosunku dzieci protestanckich do katolickich (4,124:5975) powinno być 62 nauczycieli protestanckich i 89 katolickich.

Cyfry te najlepiej dowodzą, jaka sprawiedliwość istnieje w państwie pruskiem.

Nowy sposób zwalczania pijaństwa. W Ameryce policya przyszła na nowy sposób walczenia przeciw alkoholowi. Spotkawszy pijanego człowieka na ulicy, wiodą go na policyę, a tam go fotografują i kładą spać. Po wytrzyźwieniu oddają mu fotografię, zawiadamiając go równocześnie, że drugi okaz wywieszą na widok publiczny. Postępowanie takie ma podobno lepszy skutek, aniżeli wszelkie kary pieniężne, gdyż każdy strzeże się, aby nie przyjść na nowo do takiego stanu, w jakim go fotografowano.

Mohamed V obecny sułtan turecki jest 35-tym sułtanem z dynastyi Osmanów. Założycielem dynastyi i państwa osmańskiego był Osman, syn Ertogrula, księcia Turków arguzyjskich. W latach 1288—1326 podbił on Fryzyę, Bitynię i Myzyę i stworzył potężne państwo ze stolicą w Brussie. Jego następcy, jak Murad I (1359—89) i Bajazet I wydoskonalili organizacyę wojskową, stworzyli armię janczarów, podbili prawie całą Małą Azyę i przenieśli stolicę do Adryanopola. W Europie podbili Osmani do r. 1453 cały półwysep bałkański z Konstantynopolem. Od 1526 zaciążyli na Węgrzech. Prowadzili wojny z Polską, Austryą i Rosyą. Po pogromach, zadanych przez Sobieskiego, państwo Osmanów rozpoczęło chylić się do upadku. Pokój karłowicki rozpoczął ten okres, a ostatnim ogniwem łańcucha upokorzeń była aneksya Bośni.

Sułtan Abdul-Medżid (1839 — 1861) miał czterech synów. Najstarszy Abdul Azis II panował po nim od r. 1861 do 1879. Obaliła go rewolucya pałacowa, uwięziony w pałacu Czeragan, zginął, zamordowany z rozkazu wezyra Mehemeda Rużdi.

Jego brat i następca Murad V, rządził zaledwie kilka miesięcy. Ogłoszono go obłąkanym i powołano na tron Abdul Hamida II, trzeciego syna Abdul Medżida (r. 1878). Za jego panowania przypadła wojna z Rosyą, pokój w St. Stefano, niezawisłość Serbii, Rumunii, Bułgaryi, aneksya Bośni, utrata wpływów tureckich w Tunisie, w Egipcie, w Afryce i t. d. Abdul Hamid zwołał i rozpędził parlament w r. 1878, — wreszcie nadał konstytucyę w r. 1908.

Książę Reszad (Mohamed V) urodził się 4 listopada 1844 r., jest więc o 2 lata młodszym od Abdul Hamida II. Uchodzi za pobożnego mahometanina, bez wybitnych zdolności. Następcą tronu zostaje obecnie syn Abdul Azisa II — książę Jussuf Izzeddin.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Ks. Stojałowski u wszechpolaków. — Wiece protestujące).* Jak przewidywaliśmy, ks. Stojałowski przyznał się już do sojuszu z wszechpolakami w swoim organie »Wieńcu-Pszczółce«. Mianowicie w ostatnim numerze napisał on artykuł: »Prezes Koła Polskiego wśród włościan«, w którym chwali najpierw bardzo dotychczasowych swoich największych wrogów, następnie zaś tak pisze:

»To też poznawszy się bliżej w Kole polskiem przez dwa lata i widząc szczerą chęć pracy dla ludu u kolegów-posłów, okrzyczanych wszechpolaków, posłowie nasi szli w Kole polskiem dotychczas z nimi razem — a w dniu 2 maja, zaprosiliśmy ich na zebranie i obchód Konstytucyi 3-go maja do Buczkowic w pow. bialskim, a na dzień 3 maja do Domu polskiego w Bielsku«. My dodamy dla publicznego stwierdzenia, że tak u jednej jak i u drugiej strony nie idea, ale zwykła grzeszna *»pamuła«* jest w życiu publicznem decydującym momentem.

Z innych wypadków politycznych w kraju, podnieść należy odbywające się w różnych okolicach wiece protestujące przeciw odłączeniu ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego, projektowanemu przez rząd rosyjski. Protesty takie mają na celu zaznaczenie naszej solidarności narodowej pomimo rozdzielenia nas słupami granicznymi, a chociaż praktycznych rezultatów nie przyniosą, to jednak mają one poważne moralne znaczenie. Reprezentacya Rusinów galicyjskich w parlamencie austryackim wydała oświadczenie, że solidaryzuje się z rządem rosyjskim w sprawie ziemi Chełmskiej i twierdzi, że powinna ona być od Królestwa Polskiego odłączona. Oświadczenie Rusinów jest wstrętnem i po-

dłem i za takie też uważają je nietylko Polacy ale nawet sami uczciwi Rusini i Rosyanie.

Austro-Węgry. *(Z parlamentu. — Nagłe wnioski. — Przesilenie na Węgrzech).* W parlamencie austryackim młócą prawie przez cały tydzień »pustą słomę«, czyli obradują nad różnymi nagłymi wnioskami, postawionymi przez opozycyonistów dla robienia rządowi trudności. Wniosków tych jest kilkanaście, a postawili je w części socyaliści, dalej Ukraińcy, radykalni Czesi i inni. Jak długo potrwają nad nimi obrady nie wiadomo, ponieważ ciągle zjawiają się nowe. Obrady Komisyi: budżetowej, dla ubezpieczenia na starość, aneksyjnej i innych toczą się w dalszym ciągu i tam też właściwie się pracuje.

Na Węgrzech zawierucha polityczna i przesilenie w rządzie jeszcze niezałatwione. Bawi tam obecnie cesarz i układa się z przywódcami stronnictw węgierskich co do pewnych zmian w składzie rządu i żądań narodowych węgierskich.

Zabór pruski. *(Nowe żądania hakaty).* Hakatystyczna prasa rzuca się obecnie silniej niż zwykle na Polaków i domaga się szybkiego przeprowadzenia ustawy skierowanej przeciw polskim Bankom parcelacyjnym. Uderzają także na alarm z powodu niestosowania ustawy o wywłaszczeniu, „co roznamiętnia buntowniczy żywioł polski“.

Walne zgromadzenie „ewangelickiego związku“ na Śląsku pruskim, uchwaliło wydać odezwę do swych członków by, pomni narodowych i religijnych obowiązków, nie sprzedawali ziemi Polakom, choćby nawet współwyznawcom.

Francya. *(Zatargi z urzędnikami).* Od kilku tygodni zajmuje umysły całej Francyi zatarg urzędników pocztowych z rządem. Zatarg ten przybiera charakter coraz groźniejszy. Rząd z powodu awantur wydalił kilku urzędników. Obecnie inni ujęli się za nimi i domagają się ich przyjęcia napowrót do służby. Rząd opiera się i oświadczył, że nie ustąpi. Urzędnicy grożą, że zastrejkują i cały Paryż zostanie pod względem komunikacyi listowej i telegraficznej odcięty od świata. Pomoc obiecali im robotnicy. Jak się zatarg skończy — nie wiadomo. Zdaje się jednak, że we Francyi przyjdzie do nowych przewrotów. Armia francuska rozprzężona, w marynarce wykryto nieprawidłowości. Kościół prześladowany, w najszerszych masach zwyrodnienie pod wpływem kryminalnej literatury i kinematografu, (o czem my w Polsce wyobrażenia nawet nie mamy) kapitały ujarzmione przez trusty, drożyzna ogólna, bankructwo polityki zagranicznej i wewnętrznej i wiele, wiele innych rzeczy wskazuje na to, że we Francyi dzieje się źle, i że musi tam przyjść prędzej czy później do wielkich niespodzianek.

Turcya. *(Były sułtan przed sądem).* Z Konstantynopola donoszą, że oficerowie młodotureccy, a przedewszystkiem Enwer-bej **domagają się stanowczo, by eks-sułtana Abdul-Hamida postawiono przed trybunałem wojennym i skazano na śmierć.** Abdul-Hamid jest bowiem wciąż niebezpieczny dla konstytucyi i Młodoturków. Utrzymują się tu stale pogłoski, że zwolennicy Abdul-Hamida dzięki olbrzymim funduszom złożonym przez niego w bankach zagranicznych, usiłują wywołać rozruchy w Albanii i Macedonii, zagrażając w sposób poważny Młodoturkom. Usposobienie, panujące pośród szczepów albańskich, znajduje dobitny wyraz w pogłosce, która tam krąży, jakoby ks. Burhan Eddin, ulubiony syn eks-sułtana, zniknął z Konstantynopola i udał się do Albanii, ażeby tam zatknąć sztandar rokoszu przeciwko rządom młodotureckim. Zwolennicy Abdul-Hamida w Albanii żywią przekonanie, że Burhan Eddin wkrótce pojawi się pomiędzy nimi i już czynią przygotowania dla ochrony Burhan Eddina i do pochodu przeciw Salonice, celem uwolnienia Abdul-Hamida.

Ostatnie wiadomości.

Awantury w Kole Polskiem w Wiedniu.

Na wtorkowem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu **rozegrała się bardzo dramatyczna scena, mogąca mieć w skutkach doniosłe znaczenie polityczne.** Mianowicie minister skarbu Dr Biliński po przedstawieniu planów podatkowych rządu, zażądał głosu w kwestyi osobistej i **oświadczył, że nie wie, czy ma prawo zasiadać nadal w Kole polskiem,** wobec tego, że inspirowane przez wiceprezesa Koła posła Stapińskiego dzienniki »Gazeta Powszechna« i »Dziennik Polski« pomieściły wiadomość, jakoby on oświadczył na posiedzeniu komisyi aneksyjnej, że nie jest Polakiem.

Na te słowa ministra większość posłów okrzykiem oświadczyła, że nie daje wiary tej bajce.

Jak się zatem okazało, dzienniki pomienione przekręciły mowę Dra Bilińskiego.

Pos. Stapiński broniąc się, zaznaczył, że postępowanie jego było tylko odpowiedzią na ataki prasy, mianowicie »Wiedeńskiej korespondencyi«, inspirowanej i materyalnie wspieranej przez ministra skarbu a uwagi »Gazety powszechnej« odpowiadały temu co inni posłowie, zasiadający w komisyi, opowiadali o przemowie min. Dra Bilińskiego.

Zarzut powyższy Dr Biliński energicznie odparł, stwierdzając, że »Korespondencya wiedeńska« jest organem niezawisłym (?), więc on nie mógł (?) wywierać na nią żadnego wpływu.

Następnie zabierali w tej kwestyi głos posłowie, German, wice-prezes Koła, Starzyński, Maślanka, Pastor i inni.

Następnie pos. ks. Stojałowski postawił wniosek, by Koło Polskie wyraziło Dr Bilińskiemu wotum zaufania.

Następnie poseł **X. Pastor** zabrawszy powtórnie głos, **oświadczył, że wobec postępku posła Stapinskiego jest zmuszony wystąpić z klubu ludowego,** na co poseł Stapiński odpowiedział wykrzyknikiem: »Baba z wozu — koniom lżej«!

Następnie **Koło polskie większością głosów uchwaliło wniosek posła księdza Stojałowskiego,** wyrażający Drowi Bilińskiemu votum zaufania.

Uwagę zwróciło, że ludowy poseł Łuszczkiewicz głosował za votum ufności dla ministra skarbu.

Cała sprawa uważana jest powszechnie za wypadek dnia i jest przedmiotem ogólnej dyskusyi w sferach poselskich.

Kanał Dunaj-Odra-Wisła.

We wtorek odbyła się w Wiedniu konferencya prezesa Koła polskiego, posła Głąbińskiego, z prezydentem ministrów br. Bienerthem i ministrem handlu Dr. Weisskirchnerem w sprawie rozpoczęcia natychmiast robót przy kanale Dunaj-Odra-Wisła. Poseł Stapiński domagał się stanowczo, **aby równocześnie rozpoczęto roboty kanałowe i pod Krakowem i aby rząd dał gwarancyę, że w budowie nie nastąpi żadna zwłoka.**

Ustąpienie br. Buriana.

Wiedeński korespondent „Głosu Narodu“ dowiaduje się z bardzo autentycznego źródła, że wspólny minister skarbu i admininistrator Bośni i Hercogowiny **br. Burian ma ustąpić ze swego stanowiska. Rzecz jest już stanowczo postanowiona. Ustąpi on w początkach września br., a wraz z nim jego pomocnik Horowitz.** Horowitz pochodzi z Galicyi i włada językiem polskim, do narodowości polskiej jednak się nie poczuwa.

Następcą br. Buriana ma zostać obecny prezydent ministrów węgierskich Dr. Weckerle. Gdyby jednakże nie chciał on objąć tego stanowiska, miejsce br. Buriana zajmie jeden z pierwszych założycieli węgierskiego stronnictwa katolickiego hr. Zichy, uchodzący powszechnie za męża zaufania następcy tronu.

Dymisya Stołypina.

Berlińska gazeta »Local Anzeiger« przynosi z Petersburga wiadomość, że car nie zatwierdził budżetu generalnego sztabu marynarki. Kiedy sekretarz Rady min. Markow przeglądał przedłożone carowi ustawy, znalazł na marginesie własnoręcznie napisane słowa cara: »Nie potwierdzam«.

Z powodu przesilenia panuje w kołach politycznych w Petersburgu olbrzymie wzburzenie. **Stanowisko cara uważają tutaj jako zwycięstwo prawicy. Następcą Stołypina ma zostać Goremykin.** Obiegają również pogłoski, że wielkie szanse objęcia spadku po Stołypinie ma także hr. Witte, który podobno zawarł kompromis z prawicą.

Zderzenie i pożar pociągów.

Z Wiednia donoszą: Niedaleko stacyi kolejowej Marburga **nastąpiło we wtorek nieszczęśliwe zderzenie się pociągu osobowego tryesteńskiego, z pociągiem pospiesznym wychodzącym z Wiednia. Jedna lokomotywa zupełnie zniszczona. Od płomienia strzaskanej lokomotywy zajęły się dwa wagony, przepełnione śpiącymi pasażerami. Z pomiędzy tych tylko część zdołała się uratować. Większa część poniosła śmierć na miejscu, wielu jest ciężko rannych. Wskutek zderzenia zapanowała w całym pociągu straszna panika. Pasażerowie wyskakiwali na tor w negliżu, niektórzy brocząc krwią. Ponieważ podczas katastrofy uległy zniszczeniu przewody telegraficzne, brak jest dotychczas bliższych wiadomości o przebiegu katastrofy.**

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

15) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . . 1·—
16) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
17) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
18) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
19) O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
20) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
21) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
22) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . . 1·20
23) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
24) Rozbiór Dekalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . —·40
25) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. l. Dziegie..i (wyd. 2-gie) . . . 1·20
26) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·20
27) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne . . . . . —·60
28) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1.—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6.—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2 —
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —.10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . — 06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . —·04

PP. Kupcy, Przemysłowcy i Rzemieślnicy! Ogłaszajcie się w „Postępie“, który broni spraw Waszych.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników ogłaszających się w „POSTĘPIE“.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana „siedemnastka“ (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 hal. i tak zwana „trzynastka“ (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

N Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek „NORIS“ oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

wyrobu fabryki „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

w Krakowie, Starowiślna 26.

Cena: „Pobudka“ w książeczkach 4 hal., w opakowaniu patentowem 6 hal.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „Pobudka“.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i. t. d

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka: Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski

w DĘBNIKU L. 91, p. KRZESZOWICE

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p.

Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozaiki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkiej wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50.
FILIA: PLAC MARYACKI 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“

w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Za 175.000 Kor.

Męską i damską bieliznę

zakupiłem na konkursowej licytacyi; — którą z powodu braku miejsca rozsyłam za zaliczką.

Damskie koszule z najprzedniejszego **naturalnego szyfonu** z prawdziwym szwajcarskim haftem i Ajour i z najdokładniejszym wykończeniem **za sztukę po 1 kor. 85 hal.**

Damskie kalesony z najprzedniejszego szyfonu **nicianego**, najprawdziwszym szwajcarskim haftem ubierane **za sztukę 1·75.**

Okazyjny dom towarowy

EMANUEL ROTHOLZ

Wiedeń VII., Neustiftgasse 77.

Polecenia muszą być najpóźniej do środy nadesłane.

Korespondencya we wszystkich językach.

FABRYKA



Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **Kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

ZMIANA LOKALU

Michał Ledzwan

chrześcijański zakład fryzyerski w Krakowie.

Zawiadamia że przeniósł swój długo istniejący zakład fryzyerski z ulicy Szpitalnej

na ul. Basztową L. 16,

i nadal poleca swoje usługi Szanownym Gościom i P. T. Publiczności, prosząc Ich o łaskawe odwiedziny.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE I ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **CENNIK GRATIS.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Hoiekas.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.